

Dojrzewające dzieci mają sny porno. Czy PiS tego zakaze?

18 października 2019

PiS pod pozorem walki z pedofilią chce zakazać edukacji seksualnej dzieci i młodzieży do lat 18. Wygląda na to, że politycy seksualnie ześwirowali. Politycy lewicy mają obsesję ideologii gender/LGBT, politycy prawicy obsesję ideologii katolickiej aseksualności.

Im ludzie są starsi, tym bardziej zapominają o podstawowym prawie natury. W odpowiednim wieku, gdy dzieci dojrzewają płciowo (ok. 12 roku życia), natura wywołuje sny erotyczne (nawet porno), po których są nocne polucje, nawet jeśli nigdy w życiu pornografii nie widziały. Tak natura budzi popęd seksualny.

Edukacja w zakresie „co się dzieje z moim ciałem”, o problemach związanych z seksualnością „dlaczego mój narząd płciowy robi się duży”, „skąd się biorą dzieci” (jako przestroga, że robienie na jawie tego co dzieje się w snach erotycznych, może skończyć się ciążą) i o antykoncepcji (myślicie, że napalony dzieciak będzie słuchać rodziców, że „nie wolno”, gdy rządzą hormony mamy etapu buntu nastolatków?), mogą zapobiec tragediom nieletnich rodziców.

W czasach mojego dzieciństwa, które przypadły na epokę PRL-u, nie było pornografii, a mimo to w starszych klasach podstawówki (12-14 lat) krążyły tworzone przez kolegów i koleżanki zeszyty ze sprośnymi opowiadaniem i rysunkami (dziś za takie grafiki idzie się do więzienia, bo zakaz pornografii stworzony przez PiS i PO doszedł aż do wizerunków postaci przypominających dzieci), nadmuchiwali jak balony kupione w aptece prezerwatywy marki „Eros”, lepili z plasteliny penisy dla zgrywy, itp. Dlatego polityczno-prawna próba wydłużania przez PiS etapu nieświadomości seksualnej nastolatków mnie

śmieszny. PiS i Kościół z naturą nie wygra, ale swoimi rozwiązaniami prawnymi mogą zaszkodzić samym nastolatkom, bo w imię moralności społecznej i ochrony dzieci przed seksualizacją kryminalizują naturalne zachowania czasu dojrzewania. Nastolatki też rozmawiają o seksie a nawet rozpoczynają współżycie – czy PiS chce je wsadzać za kratki za „zachęcanie do seksu” i „czyny pedofilskie”?

Zdarzenie autentyczne, nie zmyślane. Kilkanaście lat temu, gdy o ideologii gender nikt jeszcze nie słyszał, zdarzyło mi się, siedząc na ławce pilnując dziecka na placu zabaw, usłyszeć rozmowę grupki pięciu czy sześciu dziewczynek. Starsze i młodsze, w wieku od ok. 8 do ok. 11 lat. Rozmawiały mniej więcej tak:

- Z kim chciałabyś mieć dziecko?
- Z Marcinem z IV B. A ty?
- Z Tomkiem, ale boję się, że to boli.
- Aleś ty głupia! Cha, cha, cha...

Dalej nie słyszałem, bo widząc moją minę zamilkły i gdzieś poszły, ale zszokowało mnie to tak bardzo, że pamiętam tę sytuację do dziś. Uświadomiłem sobie wtedy, że seks mógł już dotrzeć do dzieci sprzed okresu dojrzewania seksualnego. Myślę, że to wina internetu a nie edukatorów, którzy pojawili się z powodu problemu, by go jakoś rozwiązać, a nie żeby go tworzyć. Edukatorzy informują i ostrzegają przed skutkami (choroby, ciąża, kłopoty prawne, rodzinne, itd.).

Dorośli wiedzą o tym co się dzieje, jak internet zmienił dzieciństwo, ale niektórzy myślą jak rodzice sprzed 30 czy 40 lat, że temu da się zapobiec brakiem edukacji seksualnej i blokadą rodzicielską, i żyją złudzeniami, że dziecko o tym nic nie wie, albo nie obejdzie blokady. Grzechem głównym jest, że zapominają jak to było w czasach ich dojrzewania i myślą, że jak czegoś zakazą prawnie, to coś to zmieni (nic nie zmieni,

tylko niektóre dzieciaki trafią do poprawczaka i zostaną wpisane na listę przestępców seksualnych).

Edukacja seksualna jest konieczna, ale powinna być udzielana przez rodziców i zawodowych seksuologów z dyplomem, a nie aktywistów szerzących pod pozorem uświadamiania ideologię gender/LGBT czy Kościoła (bo tacy też są).

To fakt, że najpierw pojawiają się skłonności homoseksualne, jak wyczytałem kiedyś w jakimś artykule o seksuologii, bo najpierw chłopcy trzymają się w grupkach z chłopcami a dziewczynki z dziewczynkami (o czym oczywiście dorośli zapominają), ale podziały z czasem mijają, gdy pojawia się zauroczenie płcią przeciwną i człowiek staje się hetero. Według mnie homoseksualiści zatrzymali się na etapie wczesnego dojrzewania seksualnego, być może z powodu podświadomie utrwalonej niechęci do płci przeciwnej po jakimś traumatycznym zdarzeniu, a aktywiści LGBT utwierdzają ich w przekonaniu, że nie powinni się zmieniać i dojrzeć, bo to orientacja seksualna a nie wczesny etap dojrzewania.

Problem seksualizacji dzieci istnieje, ale nie da się go rozwiązać zakazami. To iluzja, że ma się nad tym kontrolę, a proponowane przez PiS prawo uderzy nie tylko w edukatorów, ale także w dzieci. O problemie należy rozmawiać merytorycznie a nie ideologicznie, bo wpadanie z jednej skrajności w drugą (z ideologii gender/LGBT w asekualną ideologię katolicką) nie jest rozsądne. Jedni zachęcają chłopców do zakładania damskich ciuszków (ciekawe, że nie słyszałem, aby dziewczynki zachęcano do męskich ubiorów i przyklejania wąsów) lub edukowania seksualnego przedszkolaków, których seks nic nie obchodzi, drudzy do grzecznego trzymania rąbek na kołderce a nie pod, nawet 17-latków. Obie grupy postępują nieodpowiedzialnie wpadając w skrajności.

Zakaz, nad którym pracuje PiS, nie rozwiąże problemu z seksualizacją dzieci, ale stworzy nowe problemy z młodocianymi matkami. Chyba, że PiS-owi właśnie o to chodzi, by rodiło się

więcej dzieci. Nieważne, czy dorosłych matek, czy nieletnich, byle populacja rosła.

Apeluję do wszystkich, a zwłaszcza do polityków, o zdrowy rozsądek i kierowanie się opiniami doświadczonych seksuologów a nie ideologów ruchu LGBT czy Kościoła, ponieważ seksuolodzy mają w miarę neutralną wiedzę o ludzkiej seksualności opartą na nauce i obserwacjach zawodowych, a ideolodzy patrzą na świat odbyty w krzywym zwierciadle skrzywionym światopoglądowym algorytmem.

Autorstwo: Władysław

Źródło: WolneMedia.net